

ISBN: 978-83-964266-0-4



Droga Krzyżowa

adeste[†]

Adres do korespondencji: Łapiguz 73, 22-400 Zamość tel. 515 244 234
redakcja@adeste.org

Wydawca: Stowarzyszenie Adeste, KRS: 0000759020

Redaktor naczelny: Bartłomiej Wojnarowski – bartlomiej.wojnarowski@adeste.org

Autorzy rozważań (wg kolejności stacji): Bartłomiej Wojnarowski, Joanna Duda, Michał Zborowski, Kinga Grodzka, Anna Zdrzałek, Marcei Hejwowski, Laura Korzeniowska (VII i X stacja), Olga Wachowiec, Krzysztof Wojtyra, Piotr Bogdanowicz (XI i XIV stacja), Piotr Ulrich, Konrad Myszkowski

Okładka i grafiki: Angelika Brzostek, Maciej Laskowski

Skład: Maria Ulman

Korekta: Kinga Grodzka Martyna Ostrowska, Kaja Jaroszevska, Aleksandra Machłaj, Aleksandra Żak.

Konsultacja teologiczna: Piotr Bogdanowicz, Michał Zborowski

Post-korekta: Dominika Tomaszewska

Copyright © 2022 by Adeste

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kodowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiegokolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych w całości lub w części tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

Ta Droga Krzyżowa powstała w ramach obchodów pięciolecia Ade-ste. Chcemy, by wybrzmiała ona jako głos świeckich w Kościele. Poświęciliśmy ją współczesnym problemom Kościoła, które za-uważamy i które budzą nasz niepokój, które wymagają poruszenia i działania dążącego do ich rozwiązania. Mamy nadzieję, że będzie ona początkiem refleksji, inspiracją do pracy i przede wszystkim modlitewnym zadośćuczynieniem Bogu i ludziom za zło obecne we wspólnocie Kościoła.

Modlitwa na rozpoczęcie:

Droga Krzyżowa, droga męki naszego Pana, Jezusa Chrystusa, droga trudu, bólu, upokorzeń, żalu i smutku. Droga, którą On musiał przejść za nasze grzechy – również te, które popełniamy we wspól-nocie Kościoła i jako wspólnota Kościoła. Wejdźmy z Chrystusem na tę drogę czternastu stacji i pochylmy się nad problemami, które obecnie ranią Jego Ciało – Kościół.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja I

Jezus na śmierć skazany

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

W czasie skazywania na śmierć Jezusa Piłat ostentacyjnie umył sobie ręce. Być może był przekonany, że tym desperackim i nieco teatralnym gestem cokolwiek załatwia, zmywa z siebie odpowiedzialność, oddala od siebie problem. Nic to nie dało. Problemem Piłata było bowiem służbowe i życiowe spętanie, iluzja kontroli nad sobą i innymi. Uczynił z procesu Jezusa teatr polityczny, pełen pustych gestów, i nie dał szansy sam sobie, by odkryć Prawdę, chociaż ta patrzyła wprost na niego. I mimo tego, że Piłat próbował nawet uwolnić Jezusa, głos sumienia i ostrzeżenie żony musiały ustąpić politycznej kalkulacji.

Dla rozdartego w sobie Piłata decydujący był krzyk tłumu: „Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara”. Tym zmyślnym chwytem dokonano na rzymskim prefekcie mistrzowskiego szantażu. Nie mógł przecież przekreślić swojej kariery i narazić interesu prowincji w obliczu ryzyka rozruchów spowodowanych uwolnieniem tajemniczego rabiego, który podobno obwołał się królem. Nie, byłoby to zbyt niebezpieczne politycznie i służbowo. Tak oto na dziedzińcu Lithostrotos Prawda spojrzała w oczy konformizmowi, a czułe spojrzenie Boga na niedolę człowieka natknęło się na wzrok pełen udawanej kontroli i rzeczywistego zagubienia. Oto dramat naszych dziejów: pod brudnym płaszczykiem powagi i władzy ukrywamy nasz lęk, nie dając się chwycić Bogu za rękę.

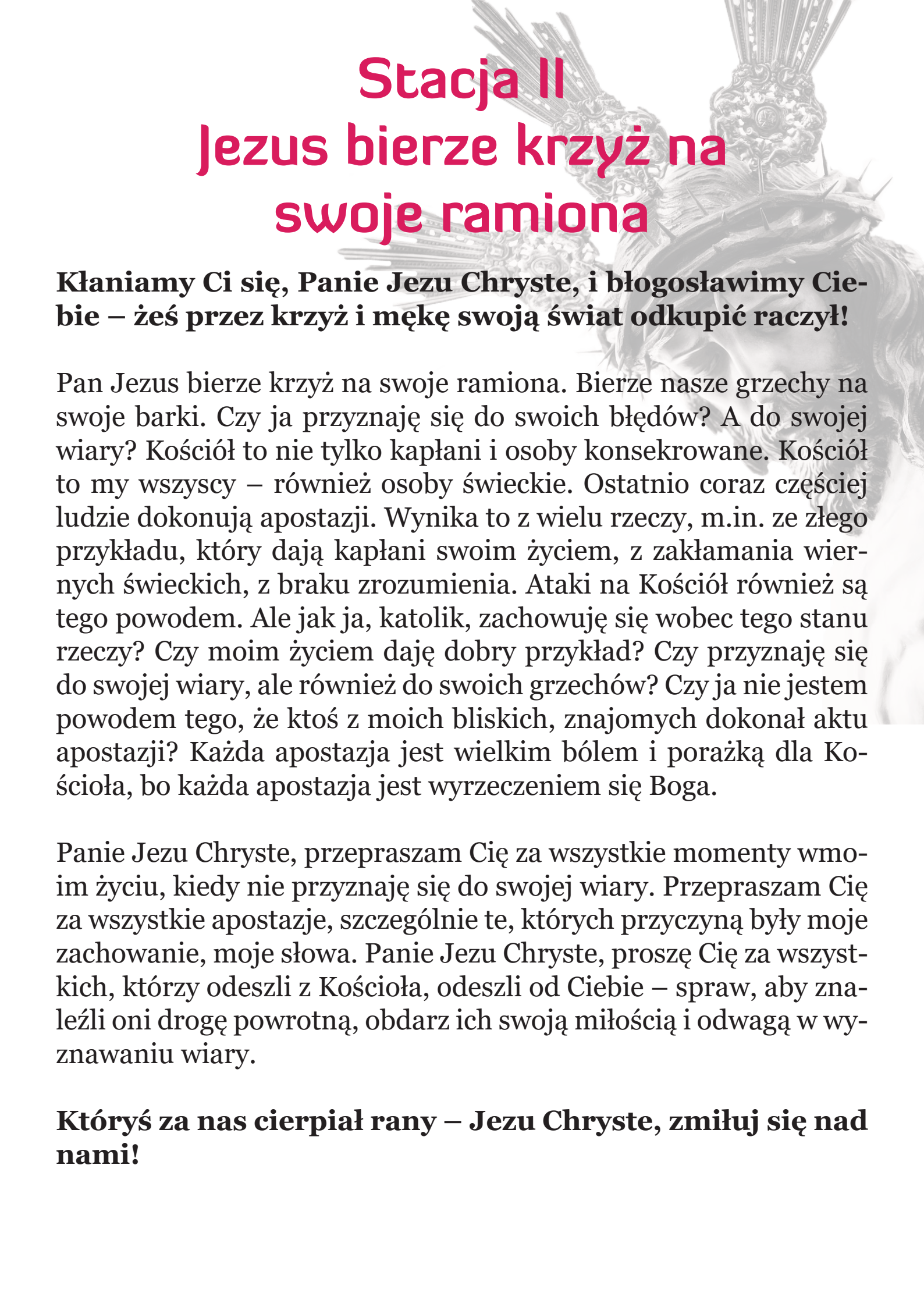
Jezu, daj odwagę Twojemu Kościołowi. Spraw, by nie mylił on społecznej kontroli z boską władzą, poklasku z czcią, a koniunkturalizmu z roztropnością. Niech jego głos będzie krzykiem pozostawionych na marginesie i skrzywdzonych - także przez wewnętrzne

struktury. Niech obawia się osądu głodnych i spragnionych bardziej niż ważnych i protegowanych.

Wybacz także i mnie. Moje umywanie rąk odsuwa bliźniego i powoduje, że nie jestem w stanie uciec od własnego konformizmu i schematów. Zdarza się, że rozumiuję jak Piłat, gdy twierdzę, że przecież inaczej dziś nie można. Łudzę się, że mój brak odwagi zakryję maską okrągłych słów i wymówek.

Panie Jezu Chryste cierpiący za ostatnich i niesprawiedliwie osądzonych! Wierzę, że mimo dziejowych burz nie zostawisz swojego Kościoła, nie pozostawisz także mnie, chociaż często mam wzrok i ręce Piłata. Daj mi cichą nadzieję, że na końcu mojej drogi napotkam Twoje miłosierne spojrzenie, które rozplącze zagmatwania mojego sumienia i mojej historii.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!



Stacja II

Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona. Bierze nasze grzechy na swoje barki. Czy ja przyznaję się do swoich błędów? A do swojej wiary? Kościół to nie tylko kapłani i osoby konsekrowane. Kościół to my wszyscy – również osoby świeckie. Ostatnio coraz częściej ludzie dokonują apostazji. Wynika to z wielu rzeczy, m.in. ze złego przykładu, który dają kapłani swoim życiem, z zakłamania wiernych świeckich, z braku zrozumienia. Ataki na Kościół również są tego powodem. Ale jak ja, katolik, zachowuję się wobec tego stanu rzeczy? Czy moim życiem daję dobry przykład? Czy przyznaję się do swojej wiary, ale również do swoich grzechów? Czy ja nie jestem powodem tego, że ktoś z moich bliskich, znajomych dokonał aktu apostazji? Każda apostazja jest wielkim bólem i porażką dla Kościoła, bo każda apostazja jest wyrzeczeniem się Boga.

Panie Jezu Chryste, przepraszam Cię za wszystkie momenty w moim życiu, kiedy nie przyznaję się do swojej wiary. Przepraszam Cię za wszystkie apostazje, szczególnie te, których przyczyną były moje zachowanie, moje słowa. Panie Jezu Chryste, proszę Cię za wszystkich, którzy odeszli z Kościoła, odeszli od Ciebie – spraw, aby znaleźli oni drogę powrotną, obdarz ich swoją miłością i odwagą w wyznawaniu wiary.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja III

Pierwszy upadek pod krzyżem

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Celibat jest darem i łaską. Jest szczególnym obdarowaniem oraz uzdolnieniem, którego Bóg udziela powołanym do Jego służby. Jest dany, a także zadany. Dlatego pierwszym, zasadniczym problemem związanym z celibatem jest odejście od przeżywania tej rzeczywistości jako daru (redukcjonizm łaski), a skoncentrowanie się na zakazach, ograniczeniach i tym, co się traci albo co się poświęca. Za tym pojawia się wielkie zmaganie, bo nie jest to już „życie z łaski”, ale moja ludzka doskonałość, trwanie w cnocie, ćwiczenie się, asceza, pilnowanie, liczne ograniczenia. To bardzo mocne doświadczenie życia wbrew naturze. Można je porównać do bycia na ciągłej diecie. W takim kontekście, gdy pojawią się kryzys, trudność czy niepowodzenie – nie wspominając już o całej rzeczywistości walki duchowej – o niewierność i upadek nie jest już trudno. Jednak nie sam czyn okazuje się głównym problemem, ale odejście od źródła. Od mocy Bożej i życia z łaski. Kryzys celibatu jest kryzysem wiary.

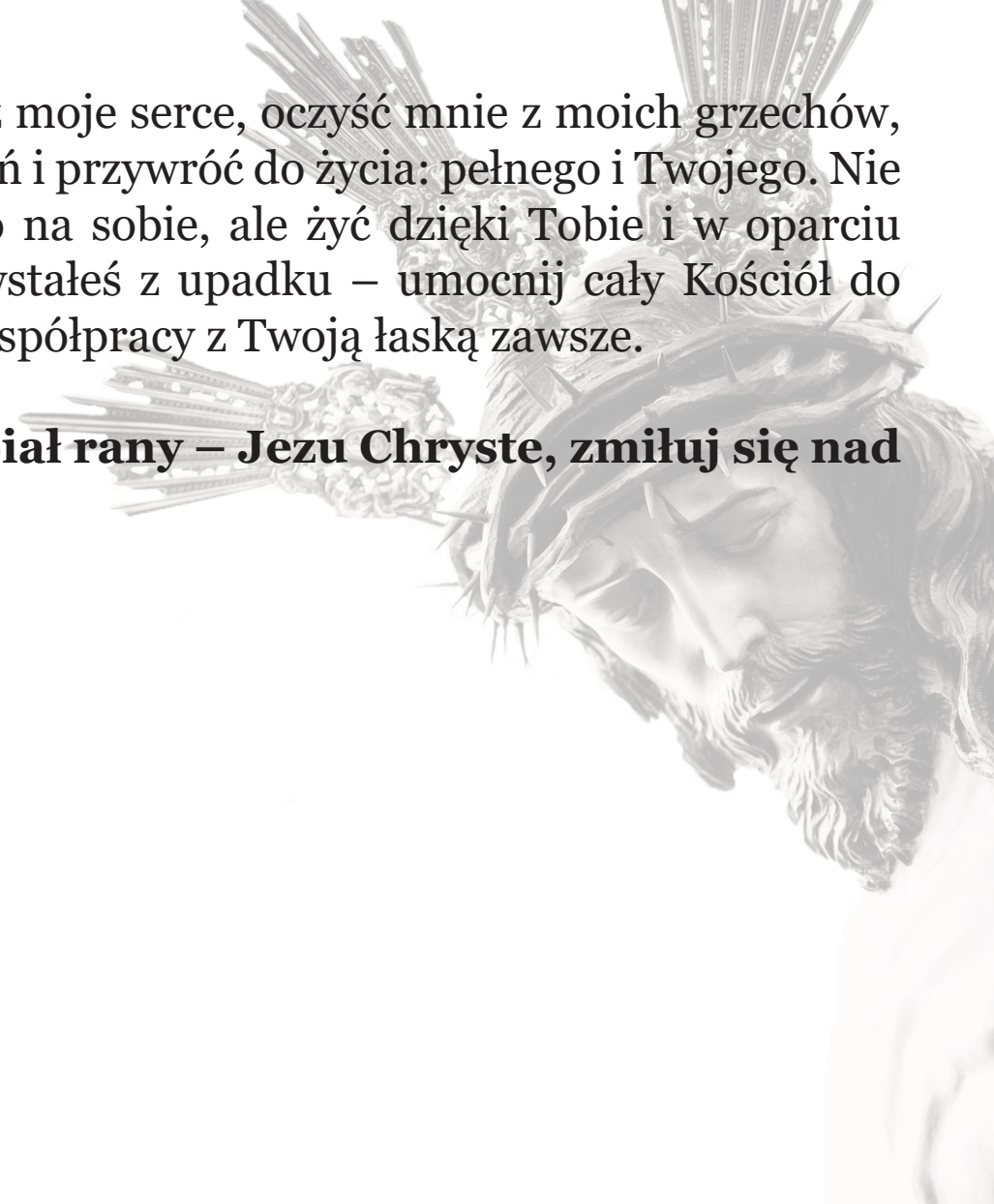
Jezus upada pod krzyżem z tymi wszystkimi i dla tych wszystkich, którzy zapomnieli, że chrześcijaństwo jest łaską, darem. Że każde powołanie i związane z nim wymagania nie są zbyt trudne i zbyt wielkie. Gdy Bóg do czegoś zaprasza, to udziela swojej siły, uzdalnia do misji. Można chodzić po falach. Można żyć w czystości. Wierzę w to? A może właśnie dlatego nie doświadczam Jego zbawczego wsparcia, wszak Ewangelia jest mocą tylko dla tych, którzy wierzą.

Jezus upada, ale i powstaje. Każdy może wrócić do życia swoim powołaniem i rozpaść na nowo charyzmat Boży.

Panie Jezu Chryste, proszę Cię o łaskę powstania z upadków ludzi Kościoła. Ty widzisz przyczyny tych słabości i wiesz, dlaczego się

wydarzają. Odnów też moje serce, oczyść mnie z moich grzechów, złamanych przyrzeczeń i przywróć do życia: pełnego i Twojego. Nie chcę opierać się tylko na sobie, ale żyć dzięki Tobie i w oparciu o Twoją moc. Ty powstałeś z upadku – umocnij cały Kościół do wierności i owocnej współpracy z Twoją łaską zawsze.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!



Stacja IV

Jezus spotyka swoją Matkę

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Matka jest ze swoim Synem od początku do końca, od żłóbka po krzyż. Jakże bolesny musiał być ten widok Syna – zapowiadanego jako Syn Boży już przed poczęciem, od dzieciństwa dokonującego niezwykłych czynów i jeszcze przed paroma dniami otoczonego tłumami uwielbiających Go ludzi – teraz zhańbionego, zakrwawionego, upadającego pod ciężarem krzyża. Ale dla Maryi ważniejsze było trwanie przy swoim Dziecku niż własny ból. A jak jest z Kościołem Matką? Czy tak jak Maryja, która dla niego jest wzorem, potrafi być przy swoich dzieciach nawet w najtrudniejszych chwilach? Czy potrafi ich szukać, troszczyć się o nie? Wszyscy tworzymy Kościół, więc to pytanie do każdego z nas. Co robię, aby jako część Kościoła Matki troszczyć się o tych, których wskazuje mi Bóg?

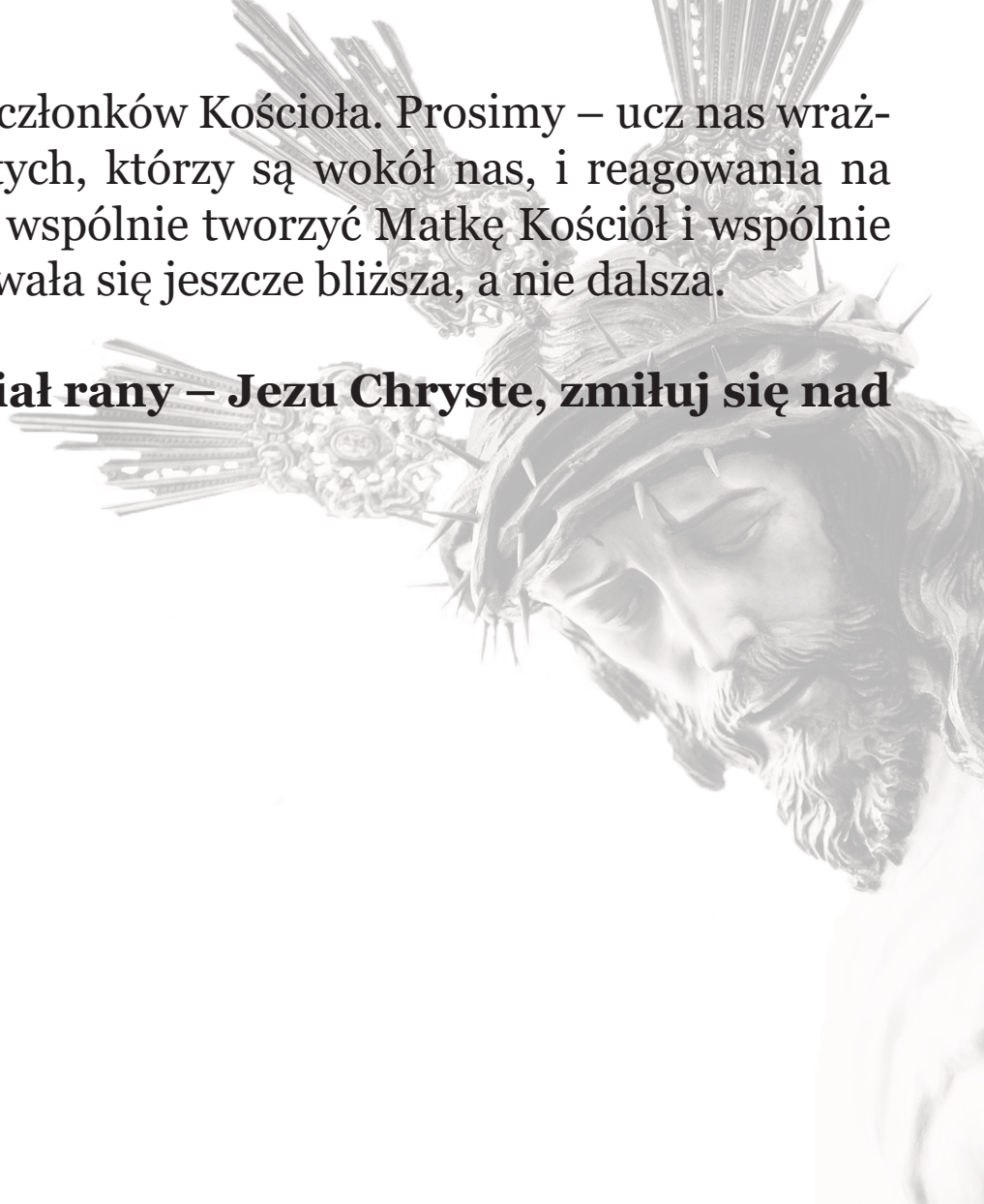
To ważne, abyśmy, tak jak Maryja, potrafili przyjść do tych „dzieci”, które nas potrzebują – które mogą mieć lat kilka albo kilkadziesiąt, zupełnie nie znać Kościoła albo mieć spaczony jego obraz. Bez względu na to, czy jestem księdzem, zakonnicą czy osobą świecką, mogę w jakiejś części spełnić tę rolę matki przychodzącej do swojego dziecka. Mogę w jakiś sposób przynieść komuś Słowo.

Czasami – tak jak Maryja na drodze krzyżowej – Matka Kościół nie może zrobić wiele więcej, niż tylko być. Ale warto pamiętać, że ciągle to robi. Nieustannie czeka na nas z sakramentami, słowem Bożym, wspólnotą ludzi. Nie jest matką idealną, ma jeszcze wiele wad, nad którymi powinna popracować (w każdym, kto ją tworzy), ale to nasza mama i to jest najważniejsze.

Panie Jezu Chryste, powierzamy Ci Matkę Kościół. Niech otacza opieką wszystkie swoje dzieci i trwa przy nich na wzór Twojej Mat-

ki. Oddajemy Ci także członków Kościoła. Prosimy – ucz nas wrażliwości na cierpienie tych, którzy są wokół nas, i reagowania na ten ból. Pomagaj nam wspólnie tworzyć Matkę Kościół i wspólnie zmieniać ją tak, by stawała się jeszcze bliższa, a nie dalsza.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!





Stacja V

Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż Jezusowi

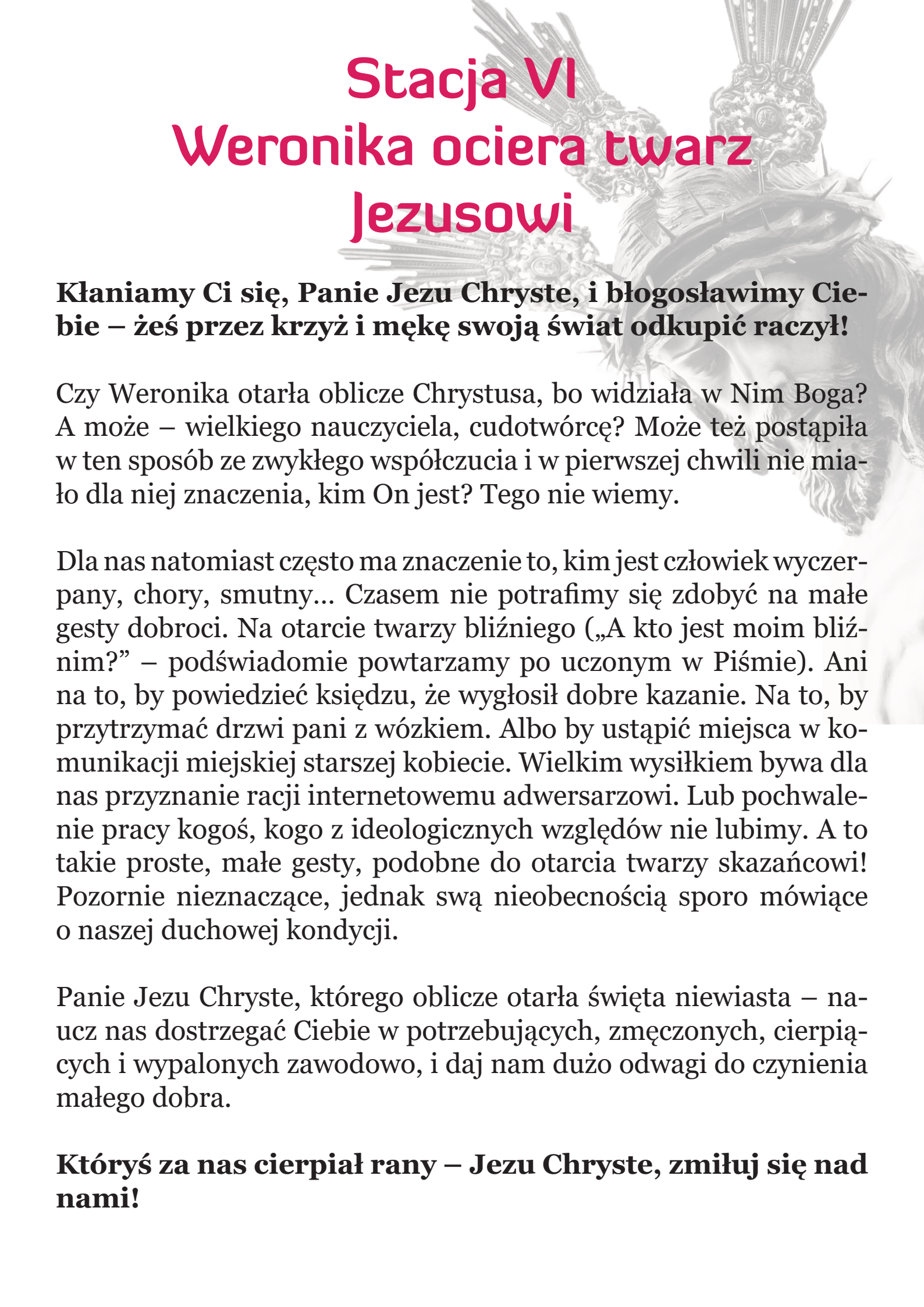
Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Coraz więcej przypadków depresji, mniej lub bardziej poważnych chorób, przypadków niepłodności, lęku o jutro. Każdego dnia spotykamy kogoś, kto ma problemy i potrzebuje pomocy, zarówno duchowej, jak i lekarskiej. Ile razy takie osoby usłyszały w kościele od ludzi należących do Kościoła słowa, które nie mają nic wspólnego z pomocą? „To na pewno kara”, „za mało się modlisz”, „taka wola Boga”, „idź do spowiedzi”. Słyszane nie tylko od świeckich, ale i duchownych, przeszywają na wskroś, napęniają oczy łzami, a serce – zrezygnowaniem i smutkiem.

Czy ludzie Kościoła potrafią skutecznie pomagać? Kierują innych do lekarzy specjalistów, a może umywają ręce i mówią tylko: „Pomodlę się za ciebie”? Spójrz w swoje serce. Czy nie zostawiłeś/łaś kiedyś kogoś samemu sobie, zasłoniwszy się pustymi „religijnymi” frazesami? Potrafisz wziąć czyjś krzyż na plecy i pomóc chociaż trochę, ale skutecznie?

Panie Jezu Chryste, spraw, aby nasze serca były wrażliwe na cierpienie innych, pełne zrozumienia i gotowe do działania. Niech nasze słowa i czyny niosą prawdziwą pociechę i pomogą podejmować właściwe decyzje.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!



Stacja VI

Weronika ociera twarz Jezusowi

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Czy Weronika otarła oblicze Chrystusa, bo widziała w Nim Boga? A może – wielkiego nauczyciela, cudotwórcę? Może też postąpiła w ten sposób ze zwykłego współczucia i w pierwszej chwili nie miało dla niej znaczenia, kim On jest? Tego nie wiemy.

Dla nas natomiast często ma znaczenie to, kim jest człowiek wyczerpany, chory, smutny... Czasem nie potrafimy się zdobyć na małe gesty dobroci. Na otarcie twarzy bliźniego („A kto jest moim bliźnim?” – podświadomie powtarzamy po uczonym w Piśmie). Ani na to, by powiedzieć księdzu, że wygłosił dobre kazanie. Na to, by przytrzymać drzwi pani z wózkiem. Albo by ustąpić miejsca w komunikacji miejskiej starszej kobiecie. Wielkim wysiłkiem bywa dla nas przyznanie racji internetowemu adwersarzowi. Lub pochwalenie pracy kogoś, kogo z ideologicznych względów nie lubimy. A to takie proste, małe gesty, podobne do otarcia twarzy skazańcowi! Pozornie nieznaczące, jednak swą nieobecnością sporo mówiące o naszej duchowej kondycji.

Panie Jezu Chryste, którego oblicze otarła święta niewiasta – naucz nas dostrzegać Ciebie w potrzebujących, zmęczonych, cierpiących i wypalonych zawodowo, i daj nam dużo odwagi do czynienia małego dobra.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja VII

Drugi upadek pod krzyżem

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Odeszłam ze wspólnoty przez księdza moderatora, nie chodzę już do parafii przez proboszcza, nie chcę mieć już nic wspólnego z kościołem, w którym są tacy księża! Chciwość, chęć bogacenia się, mobbing, pedofilia... Grzech kapłana wyjątkowo silnie oddziałuje na Kościół. Ten, który miał prowadzić, sam się gubi; ten, który miał świecić przykładem, sam się pogrąża w ciemnościach; ten, który miał bohatercko krzewić wiarę, staje się bohaterem skandalu. Człowiek zaufania publicznego to zaufanie zawodzi. Trudno odnaleźć się w sytuacji, gdy zamiast szukać oparcia w duszpasterzu, musimy się za niego wstydzić.

Panie Jezu Chryste, wejrzyj na pasterzy, którzy zamiast prowadzić Twoją owczarnię, sami się jeszcze bardziej pogubili. Ty sam powiedziałeś, że nie po to wnosi się światło, by je umieścić pod korcem, lecz – na świeczniku. Daj, aby ci, u których zapaliłeś ogień powołania, swoim światłem oświetlali innym drogę do Ciebie.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja VIII

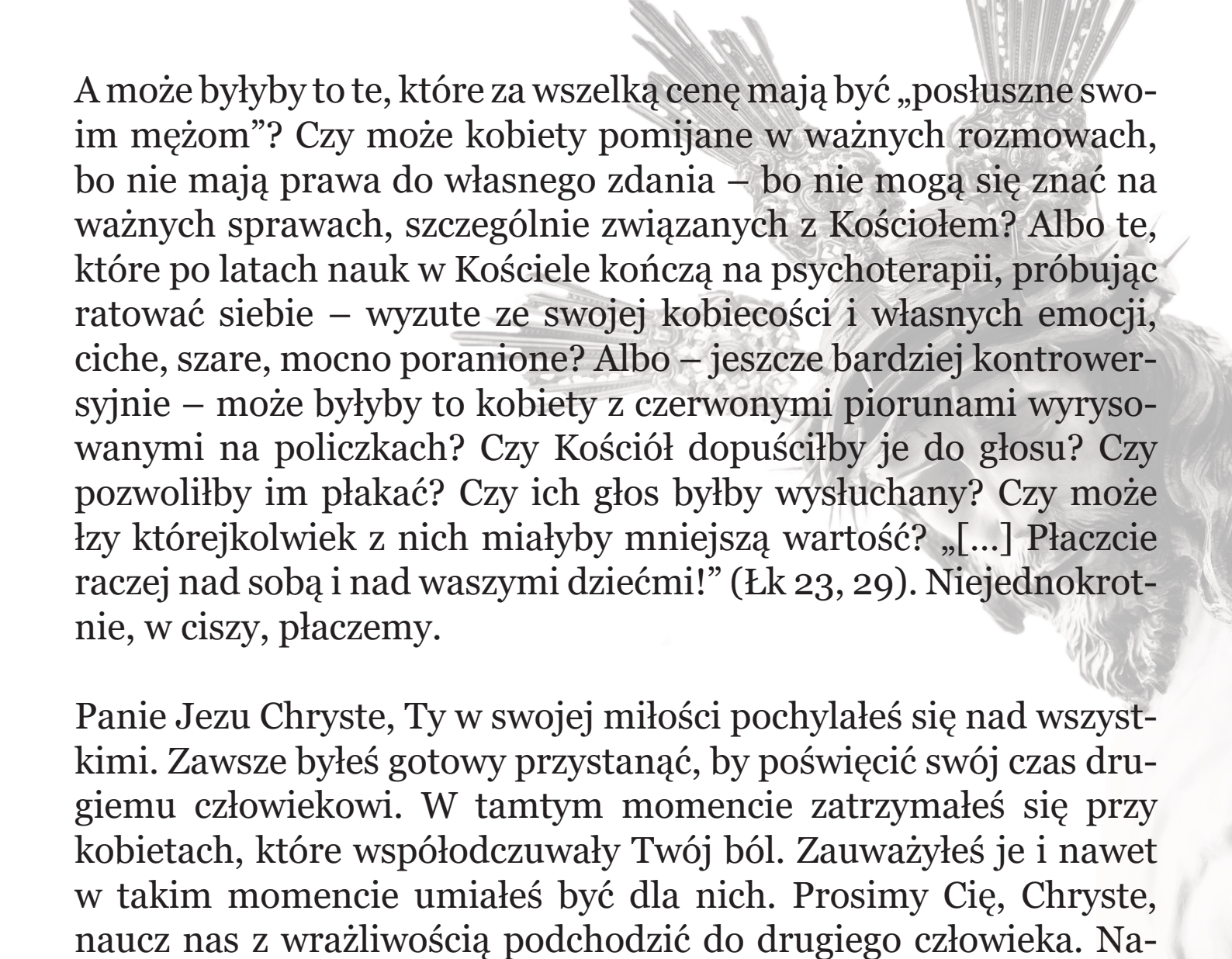
Jezus spotyka płaczące niewiasty

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Płaczące niewiasty, które zauważa Jezus... Nie widzi ich tłum ludzi podążający za Skazanym, nie widzą żołnierze idący obok; jedynie Syn Boży – sam tak bardzo cierpiący – zwraca uwagę na ogromny ból i łzy tych kobiet. Kobiet płaczących nad Nim samym, choć powinny pochylić się nad losem swoim i swoich dzieci. Czy te niewiasty wcześniej znały Jezusa?

Kim Syn Boży może być dla współczesnych kobiet, które niejednokrotnie są wykluczone z życia Kościoła? Kim byłyby kobiety płaczące nad Jezusem, gdyby On dzisiaj przechodził z krzyżem ulicami naszych miast? Kto by płakał? Dlaczego? Za czym? Czy teraz Kościół pozwala im Go poznać?

Czy byłyby to starsze panie z pierwszych ławek, codziennie obecne w kościele i odmawiające różaniec? Matki przynoszące dzieci do chrztu czy przyprowadzające je do Pierwszej Komunii Świętej? Może byłyby to te „egoistyczne” kobiety odwlekające moment zajścia w ciążę, nieodczuwające instynktu macierzyńskiego lub bezpłodne? Może dziewczyny z różnych wspólnot? Albo te kobiety, które często bywają zapraszane jako goście, robią herbatę na plebanii, by później zostać i po sobie posprzątać? Czy może te, które w brutalny sposób bywają oceniane i wykluczane przez wspólnotę Kościoła – do których przykleja się łatkę nadgryzionego jabłka, których się nie rozumie, które traktuje się pobłaźliwie i z litością, a którym tak łatwo jest powiedzieć, jak powinny się zachowywać, w co ubierać, co mówić i jak obrastać w cnotę pokory?



A może byłyby to te, które za wszelką cenę mają być „posłuszne swoim mężom”? Czy może kobiety pomijane w ważnych rozmowach, bo nie mają prawa do własnego zdania – bo nie mogą się znać na ważnych sprawach, szczególnie związanych z Kościołem? Albo te, które po latach nauk w Kościele kończą na psychoterapii, próbując ratować siebie – wyzute ze swojej kobiecości i własnych emocji, ciche, szare, mocno poranione? Albo – jeszcze bardziej kontrowersyjnie – może byłyby to kobiety z czerwonymi piorunami wyrysowanymi na policzkach? Czy Kościół dopuściłby je do głosu? Czy pozwoliłby im płakać? Czy ich głos byłby wysłuchany? Czy może łązy którejkolwiek z nich miałyby mniejszą wartość? „[...] Płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!” (Łk 23, 29). Niejednokrotnie, w ciszy, płaczemy.

Panie Jezu Chryste, Ty w swojej miłości pochylałeś się nad wszystkimi. Zawsze byłeś gotowy przystanąć, by poświęcić swój czas drugiemu człowiekowi. W tamtym momencie zatrzymałeś się przy kobietach, które współodczuwały Twój ból. Zauważyłeś je i nawet w takim momencie umiałeś być dla nich. Prosimy Cię, Chryste, naucz nas z wrażliwością podchodzić do drugiego człowieka. Naucz nas Twojej miłości, Twojego szacunku i Twojego zrozumienia, które nie znało granic: wyznania, koloru skóry, poglądów czy płci. Naucz nas kochać Twoją miłością, naucz nas pokazywać i głosić Ciebie wszystkim, którzy tego pragną i potrzebują. Naucz nas nie oceniać, szanować daną nam przez Ciebie wolną wolę, naucz nas nie wykluczać, nie ranić i nie szufladkować.

Zabierz serce kamienne, a daj nam, Panie, Twoje serce, daj nam serce z Ciała!

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!



Stacja IX

Trzeci upadek pod ciężarem krzyża

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

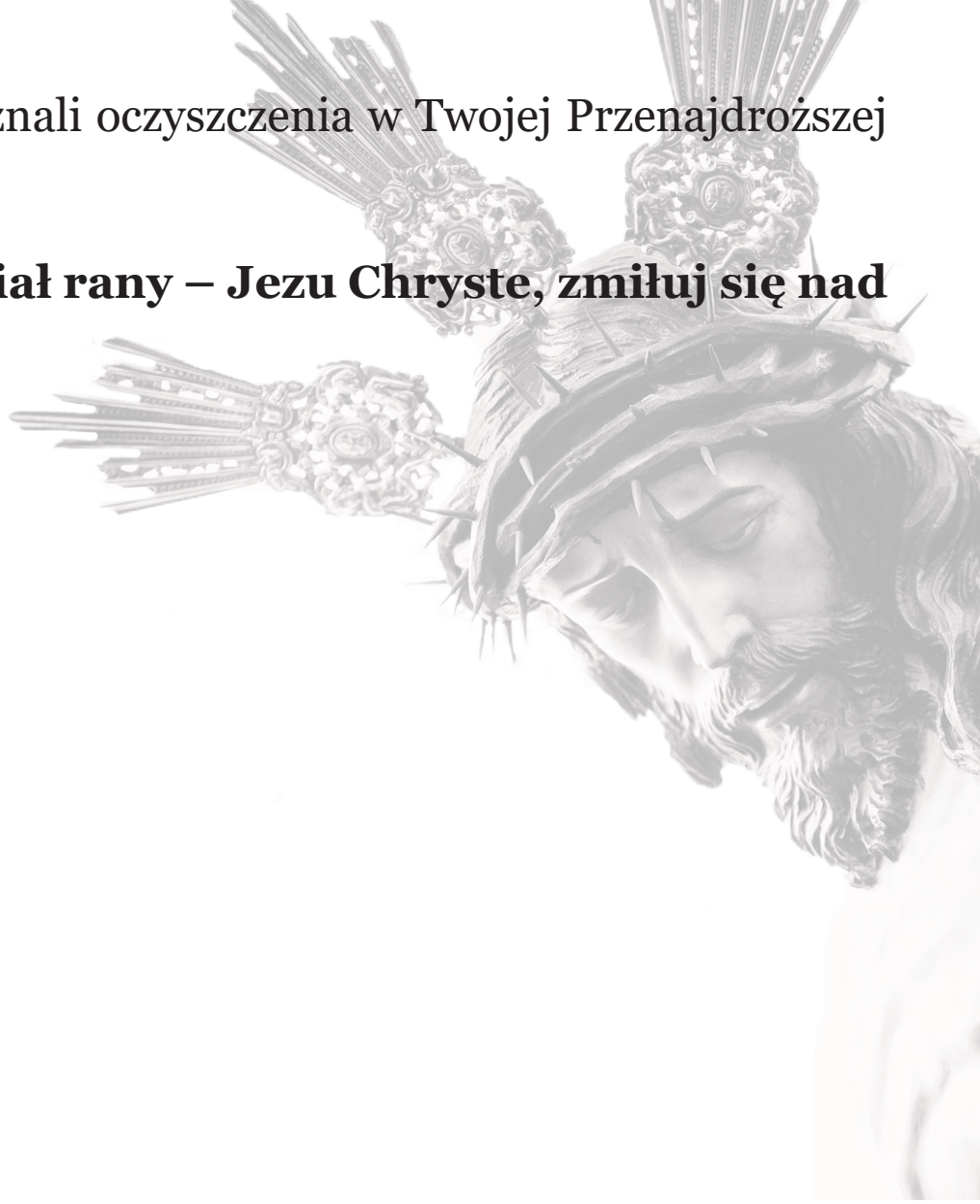
Czym jest trzeci upadek Boskiego Zbawiciela? Czym jest krzyż? Ostatni upadek w żadnym wypadku nie jest aktem rezygnacji. Przeciwnie – to zwieńczenie drogi krzyżowej, kiedy Bóg-człowiek ostatkiem sił wchodził na Golgotę. Jak wielu uczniów zarówno wówczas, jak i dziś odeszło od Chrystusa? Jak wielu nie chciało nawet podjąć wysiłku współtowarzyszenia Chrystusowi albo, podjąwszy go, szybko zrezygnowali? Bardzo łatwo szukać przyczyn z zewnątrz: że świat się laicyzuje, że „modne” stało się atakowanie Kościoła. Tylko czy zastanawiamy się, jak przez nas Chrystus cierpi w Kościele? Jak w pogoni za kościelną statystyką sami desakralizujemy sakramenty? Jak bardzo świętość rozmieniliśmy na drobne? Wystarczy spojrzeć na liczbę dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej i przyjść na liturgię z udziałem dzieci tydzień po uroczystości. Dla większości wygląda to tak, że widowisko się już odbyło, dziecko wystąpiło, ma piękne zdjęcia i prezenty, bo przecież nie o sakrament chodziło. Jak często liturgia, zamiast przenosić nas na Golgotę, staje się pozbawionym sacrum teatrem jednego aktora?

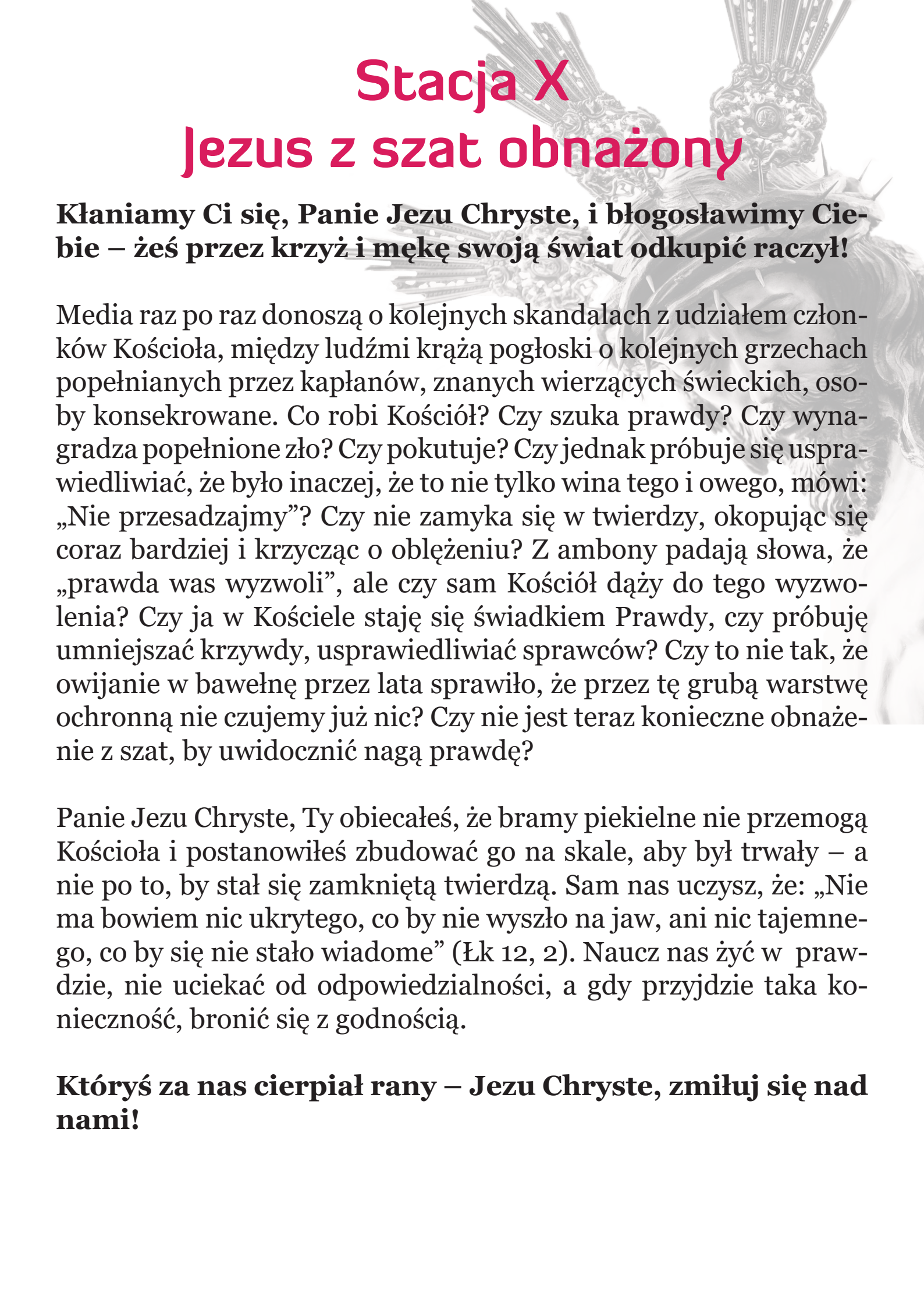
Panie Jezu Chryste, klękamy przed Tobą, który leżysz na ziemi zbroczony Przenajświętszą Krwią. Jak wielki ból Ci zadajemy, dopuszczając do najświętszych tajemnic tych, którzy nie pragną w nich spotkać Ciebie, a szukają tylko zaspokojenia oczekiwań innych lub pokazania siebie.

Prosimy Cię, w Twoim nieskończonym miłosierdziu wejrzyj na tych, którzy nieświadomie i świętokradczo przystępowali do Two-

ich misteriów, aby doznali oczyszczenia w Twojej Przenajdroższej Krwi.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!





Stacja X

Jezus z szat obnażony

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Media raz po raz donoszą o kolejnych skandalach z udziałem członków Kościoła, między ludźmi krążą pogłoski o kolejnych grzechach popełnianych przez kapłanów, znanych wierzących świeckich, osoby konsekrowane. Co robi Kościół? Czy szuka prawdy? Czy wyznacza popełnione zło? Czy pokutuje? Czy jednak próbuje się usprawiedliwiać, że było inaczej, że to nie tylko вина tego i owego, mówi: „Nie przesadzajmy”? Czy nie zamyka się w twierdzy, okopując się coraz bardziej i krzycząc o obłączeniu? Z ambony padają słowa, że „prawda was wyzwoli”, ale czy sam Kościół dąży do tego wyzwolenia? Czy ja w Kościele stoję się świadkiem Prawdy, czy próbuję umniejszać krzywdy, usprawiedliwiać sprawców? Czy to nie tak, że owijanie w bawełnę przez lata sprawiło, że przez tę grubą warstwę ochronną nie czujemy już nic? Czy nie jest teraz konieczne obnażenie z szat, by uwidocznić nagą prawdę?

Panie Jezu Chryste, Ty obiecałeś, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła i postanowiłeś zbudować go na skale, aby był trwały – a nie po to, by stał się zamkniętą twierdzą. Sam nas uczysz, że: „Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani nic tajemnego, co by się nie stało wiadome” (Łk 12, 2). Naucz nas żyć w prawdzie, nie uciekać od odpowiedzialności, a gdy przyjdzie taka konieczność, bronić się z godnością.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja XI

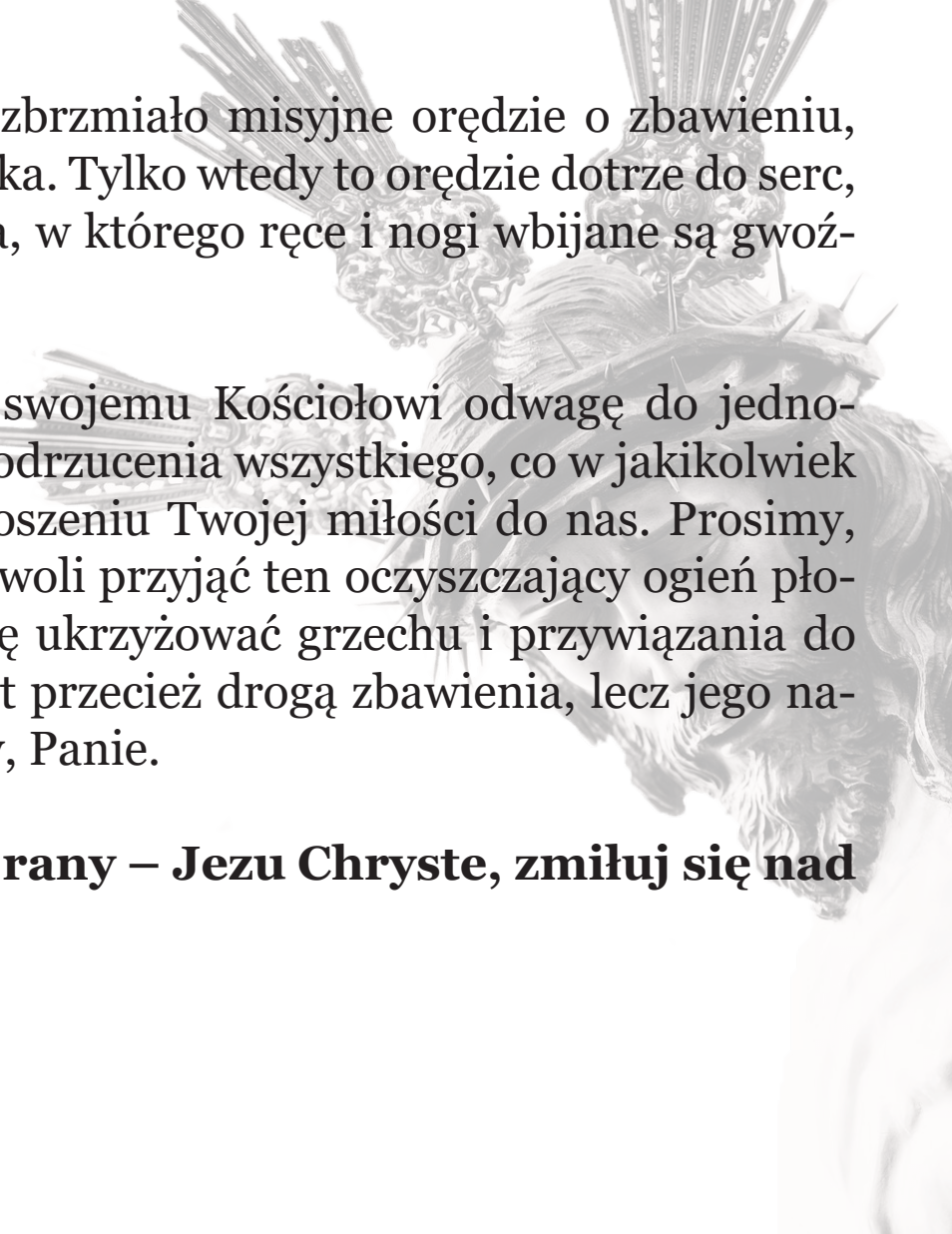
Jezus do krzyża przybity

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Jest taka historia w Starym Testamencie. Przeciwno królowi Dawidowi i jego świcie wystąpił pewien człowiek. „Nazywał się Szimei, syn Gery. Posuwając się naprzód, przeklinał i obrzucał kamieniami Dawida oraz wszystkie sługi króla Dawida, chociaż był z nim po prawej i po lewej stronie cały lud i wszyscy bohaterowie. Szimei przeklinając, wołał w ten sposób: »Precz, precz, krwawy człowieku i niegodziwcze! [...]«. Odezwał się do króla Abiszaj, syn Serui: »Dlaczego ten zdechły pies przeklina pana mego, króla? Pozwól, że podejść i utnę mu głowę«. Król odpowiedział: »Co ja mam z wami zrobić, synowie Serui? Jeżeli on przeklina, to dlatego, że Pan mu powiedział«: ‘Przeklinaj Dawida!’. Któż w takim razie może mówić: ‘Czemu to robisz?’. [...] Pozostawcie go w spokoju, niech przeklina, gdyż Pan mu na to pozwolił«” (2 Sm 16, 5b-11).

Jako wierzący coraz częściej spotykamy się z niesłusznymi oskarżeniami. Jednak równie często są to oskarżenia słuszne. Jak na nie reagujemy? Jak reaguje Kościół? Jest jak król Dawid czy raczej Abiszaj z tej historii? Więcej w nas pokory i ufności w Boże prowadzenie czy okopywania się na pozycjach i chęci ścinania głów tym „zdechłym psom”?

Cierpienie, które spotkało Jezusa, od początku do końca było zupełnie niezasłużone. Jego jedyną „winą” było to, że jest Synem Bożym. Przybijanie Kościoła do krzyża jest nieuniknioną konsekwencją pójścia za Chrystusem. Jakże często jednak widzimy strachliwą ucieczkę przed tą ofiarą, często w imię obrony własnych bezpiecznych struktur. A przecież Kościół wyjdzie z tego zwycięsko. To jego grzech wraz z przywiązaniem do świata musi zostać ukrzyżowany



i umrzeć, by na nowo rozbrzmiało misyjne orędzie o zbawieniu, o miłości Boga do człowieka. Tylko wtedy to orędzie dotrze do serc, tak jak krzyk i jęki Jezusa, w którego ręce i nogi wbijane są gwoździe.

Panie Jezu Chryste, daj swojemu Kościołowi odwagę do jednoznacznego i radykalnego odrzucenia wszystkiego, co w jakikolwiek sposób przeszkadza w głoszeniu Twojej miłości do nas. Prosimy, daj mu pokorę, która pozwoli przyjąć ten oczyszczający ogień płonący wokół, by nie bał się ukrzyżować grzechu i przywiązania do tego świata. Krzyż nie jest przecież drogą zbawienia, lecz jego narzędziem. Drogą jesteś Ty, Panie.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja XII

Jezus umiera na krzyżu

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Dokonało się. Na drzewie hańby umarł Syn Boży. Matka Bolesna i jej przybrany syn, apostoł Jan, wpatrują się w rozciągnięte na krzyżu Ciało, w którym nie odnajdują już oznak życia. A jednak – to, co wydawało się być końcem, staje się początkiem. Chrystus złożył nową ofiarę i dokonał tego raz na zawsze. Wypełnił stary kult świątynny i zapoczątkował oddawanie czci Bogu w duchu i prawdzie. Sam stał się kapłanem, ołtarzem i barankiem ofiarnym. Z tego wydarzenia wypływa chrześcijańska liturgia; ze śmierci tryskają „źródło i szczyt” życia wspólnoty kościelnej.

Panie Jezu Chryste, Ty widzisz, że i dzisiaj wiele osób w Twoim Kościele pogardza tą Wieczną Ofiarą, nie zachowując wobec niej należytego szacunku. Zamiast przyjąć postawę Maryi i Jana i w kontemplacji wpatrywać się w tę tajemnicę, wielokrotnie wolą przyćmić ją kultem samych siebie – własnego pośpiechu, lenistwa, nieposłuszeństwa, pogardzając przy tym Twoim Ciałem, które dajesz nam w świętej Eucharystii. Prosimy, udziel Twojemu Kościołowi łaski, aby w sprawowaniu liturgii dostrzegał jej źródło – Twoją wiekuistą ofiarę, którą złożyłeś Ojcu na ołtarzu krzyża – i otaczał ją należną czcią.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja XIII

Jezus z krzyża zdjęty

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Ciało Jezusa zostało zdjęte z krzyża. Ewangelie zgodnie wskazują na kluczowe postaci tej sceny – św. Nikodema i Józefa z Arymatei. Obu nazwalibyśmy ludźmi sukcesu: pełnili prestiżowe funkcje, cieszyli się uznaniem i bogactwem. Jednocześnie obaj uwierzyli Chrystusowi, choć nie okazywali tego publicznie. To właśnie oni zorganizowali pogrzeb Syna Bożego. Józef osobiście załatwił z Piłatem kwestię zdjęcia ciała Pana z krzyża i udostępnił grób na własnej parceli, z kolei Nikodem wydał majątek na zakup ponad trzydziestu kilogramów wonnych olejków. Nie mamy pewnych informacji na temat dalszych losów obu mężczyzn, jednak według starochrześcijańskich podań Nikodem przyjął chrzest i poniósł śmierć męczeńską, natomiast Józef wyruszył głosić Chrystusa do Brytanii lub Hiszpanii.

Panie Jezu Chryste, Józef i Nikodem potrafili zadbać o Twoje skatowane Ciało po śmierci krzyżowej i dlatego do dziś Kościół, Twoje mistyczne Ciało, czci ich jako świętych. Z szacunku do Twojego Ciała narażali oni swoją reputację, karierę i majątek, a nawet życie. Dziś tak wiele działań na szkodę jedności Kościoła dokonywanych jest właśnie w imię światowych priorytetów: pieniędzy, uznania, niewłaściwie ukierunkowanej ambicji, tak zwanego „świętego spokoju” i zwykłej ludzkiej pychy. Prosimy Cię, aby cały Kościół święty, począwszy od papieża, poprzez biskupów i duchowieństwo, aż po każdą i każdego z nas, nieustannie ćwiczył się w pokorze, odpowiednim kształtowaniu piramidy wartości oraz szacunku do Twojego świętego Ciała, na wzór św. Józefa i Nikodema.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja XIV

Jezus do grobu złożony

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie – żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył!

Tak bardzo przywykliśmy do życia we wspólnocie, że wręcz porzuciliśmy zapal ewangelizacyjny, misyjny, jaki z natury powinien nam towarzyszyć. Kościół wciąż tak bardzo czeka, by do niego przyjść, gdy tymczasem to on winien wyjść do ludzi – szczególnie do tych, którzy z różnych powodów odeszli lub nigdy do niego nie trafili. Co gorsza, można odnieść wrażenie, że Kościół wiele z tych osób swoim postępowaniem po prostu porzuca, umywając ręce niczym Piłat. Spycha na margines, na swoje peryferia, na granice wiary. Spycha w grób... Chrystusowy grób. Jakby zapomniał, że to w nim dokona się zmartwychwstanie.

Panie Jezu Chryste, prosimy, daj swojemu Kościołowi, nam wszystkim, serca wrażliwe na drugiego człowieka i wlej w nas odwagę w czynieniu dobra. Daj swojemu Kościołowi siłę, by w końcu przestał czekać „na”, a zaczął wychodzić „do”, by nie bał się brać odpowiedzialności, by nie bał się szukać człowieka na peryferiach wiary, wszędzie tam, gdzie myśl, wola i uczucia prowadzą ludzi w poszukiwaniu prawdy oraz siebie samych.

Któryś za nas cierpiał rany – Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

I tak dotarliśmy do końca. Jednak nie jest to koniec historii Boga i człowieka, a jedynie jej ważny fragment. Zdecydowanie każda droga krzyżowa uświadamia nam, że mimo dramatu bólu, pytań, na które nie zawsze słyszymy odpowiedzi, oraz ogromu zła, mającego miejsce także w Kościele, jest coś ponad – nadzieja płynąca z zapewnienia samego Jezusa, że prawdziwie ziarno obumierające w ciemnej glebie wątpliwości przyniesie obfity plon. Inaczej zostanie samo. Jest odwrotnie niż w logice świata, gdzie to nasze układy, powodzenie, społeczna akceptacja mają zapewnić nam trwanie. Oto prawdziwa obietnica: cierpienie nie zniknie między ludźmi, ale może zostać opromienione światłem prawdziwego Boga.

Jezu, to była droga, po której nie my Ciebie, ale to Ty nas prowadziłeś. Stacja za stacją pokazywałeś nam, jak nasi bracia i siostry cierpią przez zło wyrządzone w Kościele, przez moje i nasze zło.

Wybacz mi, wybacz Kościołowi i światu marazm w dążeniu do dobra. Nasze deklaracje, internetowe dyskusje są pełne okrągłych słów, z których często nic nie wynika. Lubimy skrywać się za naszymi bezpiecznymi twierdzami, zbudowanymi z internetowych sieci i służbowych powiązań, by ukryć naszą małość.

Hierarchom i wszystkim odpowiedzialnym za Kościół daj Twojego Ducha, aby co dzień odnawiało się w nich zrozumienie tego, jak wielkim skarbem zarządzają i za jaki depozyt są odpowiedzialni. Młodych całego świata obdarz odwagą do szukania prawdy niezależnie od przeciwności. Niech w Twoim Kościele zobaczą twarz matki i nauczycielki, gotowej nieść zbawienie dla każdego człowieka.

Modlitwa do Chrystusa Ukrzyżowanego

Oto ja, dobry i najśłodszy Jezu, upadam na kolana przed Twoim obliczem i z największą gorliwością ducha proszę Cię i błagam, abyś wszczepił w moje serce najżywsze uczucia wiary, nadziei i miłości oraz prawdziwą skruchę za moje grzechy i silną wolę poprawy. Oto z sercem przepełnionym wielkim uczuciem i z boleścią oglądam w duchu Twoje pięć ran i myślą się w nich zatapiam, pamiętając o tym, dobry Jezu, co już prorok Dawid włożył w Twoje usta: „Przebodli ręce moje i nogi, policzyli wszystkie kości moje” (Ps 22, 17).

(Za odmówienie tej modlitwy przed obrazem Jezusa Ukrzyżowanego po komunii świętej przysługuje odpust zupełny w każdy piątek Wielkiego Postu pod zwykłymi warunkami).

adeste⁺
2022